WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY



DR. RINTELEN, b. minister austrjacki, padł również ofiarą zamachu hitlerowców.



T. HABICHT, przywódca hitlerowców w Austrji mąż zaufania Hitlera, został aresztowany.

ROK XI. | NIEDZIELA, 18 CZERWCA 1933 R | CENA 10 GROSZY | Nr. 168

Kpt. Skarżyński chce przelecieć przez Atlantyk

Z Ameryki Północnej do Paryża — tą samą trasą, którą przeby płk. Lindbergh. — Władze polskie udzieliły mu już zezwolenia.

Pierwszy lot awionetką przez ocean

Warszawa, 16 czerwca.

(B) Do Warszawy nadeszły dzisiaj wiadomości od kpt. Skarżyńskiego, głoszące, że otrzymał on od polskich władz lotniczych pozwolenie na odbycie przelotu z Argentyny do Chicago.

Pozatem kpt. Skarżyński otrzymać miał również zezwolenie na dokonanie PIERWSZEGO LOTU NA AWJONETCE PRZEZ OCEAN ATLANTYCKI Z AMERYKI PÓŁNOCNEJ DO EUROPY.

Przelotu tego dokonać ma kpt. Skarżyński po dłuższym pobycie w Chicago na wystawie światowej, gdzie wystawiony będzie jego aparat „R. W. D5".

Wiadomość o zamierzeniach kpt. Skarżyńskiego powrotu do Europy przez Atlantyk nie jest dla warszawskich kół lotniczych niespodzianką.

Już przed startem do Afryki zwierzył się kpt. Skarżyński swym przyjaciołom warszawskim, że o ile uda mu się przelot z Afryki do Ameryki i jeżeli samolot jego będzie w dobrym stanie, to chciałby również

PODJĄĆ PRÓBY LOTU POWROTNEGO Z AMERYKI DO EUROPY,

zmieniwszy uprzednio motor swego samolotu, który prawdopobnie po przelocie afrykańsko-amerykańskim i po lotach na terenie Ameryki będzie zużyty.

Kpt. Skarżyński

MA ZAMIAR WYBRAĆ TRASĘ LOTU PŁK. LINDBERGHA,

prowadzącą z Nowego Jorku przez wybrzeża irlandzkie do Paryża.

Dotychczas drogę te odbyto już kilkakrotnie, ale tylko na ciężkich i specjalnie skonstruowanych samolotach, — „R. W. D. 5" jest tylko, jak wiadomo, aparatem sportowym, ważącym zaledwie 450 kg.

Mattern wystartował z Chabarowska.

Moskwa, 16 czerwca

(PAT) Wczoraj wieczorem Mattern ponownie wystartował z Chabarowska do Nome na Alasce.

MORDERCA POLICJANTA NA ŚLĄSKU

osaczony przez policję w Nowej Wsi zastrzelił swą kochankę i pozbawił się życia

Katowice, 16 czerwca.

Przed kilku dniami donosiliśmy o krwawym mordzie dokonanym w Halembie na osobie st. posterunkowego policji Capika, który w czasie wylegymowania jakiegoś podejrzanego osobnika, został przez niego zamordowany dwoma strzałami z rewolweru.

Podejrzanym o dokonanie tego zabójstwa był Roman Jarkulisz, który w krytycznym momencie znajdował się w towarzystwie swej kochanki Jadwigi Landek, żony kolejarza.

W dniu wczorajszym policja otrzymała poufne informacje, że w stodole na poddaszu w Nowej Wsi przy ul. Zielonej 10

UKRYWA SIĘ JARKULISZ WRAZ ZE SWĄ KOCHANKĄ.

W związku z temi informacjami powiatowy komendant policji podinspektor Starzyk zarządził koncentrację policji w Nowej Wsi. Policja w pancerzach i z refelktorami pod dowództwem insp. Starzyka, zastępcy jego komisarza Szturca, kierownika wydziału śledczego komisarza Brodniewicza i aspiranta Cichosa okrążyła miejsce, w którem ukrywał się morderca.

Przystawiono drabinę, po której wbiegł starszy przodownik służby śledczej Bąk wraz z kilku policjantami. Jarkulisz spał na wiązkach słomy. Była godzina 3 w nocy.

Na widok wchodzących policjantów bandyta zbudził się ze snu. Nie widząc innej drogi ratunku, począł się ostrzeliwać. Jedna z kul

RANIŁA ODWAŻNEGO PRZODOWNIKA POLICJI

Bąka w rękę powyżej dłoni. W ręce tej trzymał Bąk latarkę elektryczną, którą z powodu bólu musiał rzucić. Zapanowały ciemności.

Krótko potem padły dwa strzały. To Jarkulisz strzelił w głowę swej kochanki,

TAK, ŻE MÓZG JEJ ZUPEŁNIE WYPŁYNĄŁ.

Drugi strzał bandyta skierował w swą własną skroń, raniąc się ciężko. Zwłoki Landekowej przewieziono do kostnicy szpitala hutniczego w Nowej Wsi. Jarkulisz w drodze do szpitala zmarł.

Przeprowadzono następnie rewizje w stodole, w której ukrywał się bandyta i znaleziono rewolwer Parabellum

Ameryka przeciw stabilizacji dolara

Sensacyjne oświadczenie sekretarza skarbu Woodina

Londyn, 16 czerwca.

Dzienniki londyńskie donoszą dzisiaj obszernie o porozumieniu pomiędzy bankami centralnemi Anglji, Ameryki i Francji na podstawie którego unormowany ma być kurs dolara i zaprowadzony na czas konferencji rozejm walutowy.

Wiadomość o porozumieniu już wywołała znaczny wzrost kursu dolara, który doszedł chwilowo do 4.04 i przy zamknięciu wynosił w stosunku do funta 4.06.

Washington, 16 czerwca.

Woodin ogłosił oświadczenie, w którem zaprzecza pogłoskom londyńskim o rzekomem zawarciu pomiędzy Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonemi

Oświadczenie Woodina spotkało się podobno z aprobatą prezydenta Roosevelta.

Warszawa, 16 czerwca.

(B) Pod wpływem wiadomości o możliwości zawarcia w Londynie tymczasowej umowy o stabilizacji kursów dolara i funta angielskiego w stosunku do franka francuskiego, przejawiała się dzisiaj na giełdzie warszawskiej wybitnie mocna tendencja dla obu walut, które mają być stabilizowane.

Omawiana w Londynie relacja dolara i funta ang. do franka francuskiego daje *w przeliczeniu na walutę polską stosunek 7.42 zł. za dolara i 30.17 zł. za funt ang.* Kursy dolara i funta ang., — które ostatnio stały w Warszawie niżej, podniosły się dzisiaj, a kurs dolara doszedł nawet do zł. 7.47.

Spodziewać się należy, że po zawarciu porozumienia stabilizacyjnego w Warszawie kursy dolara i funta ang. utrzymają się na ustalonym poziomie.

Eksplozja gazu świetlnego

zniszczyła cały dom.—Jedna osoba zabita

Berlin, 16 czerwca.

W czwartek przed południem wydarzyła się w jednym z domów czynszowych w dzielnicy Horst-Wessel **katastrofalna eksplozja gazu świetlnego.**

Wybuch nastąpił w chwili, kiedy jedna z lokatorek z palącą świecą udała się do pownicy, gdzie wskutek nieszczęsnych przewodów gazowych nagromadziła się znaczna ilość gazu. **Skutki katastrofy były przerażające.**

Nieszczęśliwa kobieta została rozszarpana, a część kamienicy wysadzona została w powietrze, przyczem kilkanaście osób odniosło ciężkie obrażenia.

O sile wybuchu świadczy fakt, że w promieniu 150 metrów od miejsca katastrofy wybite zostały szyby we wszystkich domach.

Na miejscu wybuchu zjawiły się natychmiast drużyny ratunkowe straży pożarnej, które odgrzebują gruzy, pod któremi znajdują się jeszcze dalsze ofiary katastrofy.

Powieściopisarka zabiła córkę,

która chciała wyjść za mąż wbrew jej woli.

Madryt, 16 czerwca

(t) Wczoraj rozegrała się krwawa tragedja rodzinna, w której główną rolę odegrała powieściopisarka Rodriges. Rodriges posiada córkę, która odziedziczyła po matce talent literacki. Mimo, iż liczy ona dopiero 19 lat, zdołała ona już zająć poczytne miejsce w literaturze. Górka Rodriges zakochała się ostatnio w pewnym młodzieńcu i postanowiła go poślubić. Przeciwko temu małżeństwu wypowiedziała się ostro matka i gdy wszelkie jej perswazje nie pomogły, wczoraj wystrzałem z rewolweru zabiła ona swą córkę. Po dokonaniu zbrodni zgłosiła się sama w policji.

Główne wygrane wczorajszego ciągnienia loterji

Warszawa, 16 czerwca.

W drugim dniu ciągnienia drugiej klasy polskiej loterji klasowej, główniejsze wygrane padły na następujące numery losów:

50.000 zł. — 105.225.
20.000 zł. — 58.918.
15.000 zł. — 138.306.
2.000 zł. — 29.087.
1.000 zł. — 46.836, 48.584.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 8 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków.
KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Krwawa zbrodnia przy ul. Barakowej

Na ul. Barakowej powstała wczoraj sprzeczka między Marjanem Banią (Miedziana 102) i Władysławem Paluchem (Starakowa 3). **W czasie bójki Paluch przyniósł z domu siekierę i zadał nią Bani cios, tak że złamał mu dwa żebra.**

Rannego odwieziono do szpitala a Palucha aresztowano.

Nieszczęśliwy wypedek w fabryce

Straszny wypadek miał miejsce w Borku Fałęckim w fabryce białej cegły.

W czasie przetaczania wózków naładowanych cegłą, jeden z nich przewrócił się i przygniótł 19-letnią Karolinę Kretównę i 24-letnią Agnieszkę Centrowiczównę z Łopatkowic.

Obie niewiasty przewieziono do szpitala.

BUDOWA KOŚCIOŁA W DĘBNIKACH.

W dniu 14 b. m. o godz. 10.30 rano przybył na budowę kościoła w Dębnikach prezyd. m. dr. Kaplicki wraz z wiceprez. Ostrowskim, drem Kanenbergiem i naczel. Hergetem, celem zbadania, w jakiem stadjum znajduje się budowa kościoła parafjalnego w Dębnikach.

Przybyłych powitał inż. Król jako v. przew. Komitetu Budowy Kościoła w obecności tamt. proboszcza ks. Symjora, prof. arch. Krzyżanowskiego, drowej Zamorskiej, oraz członków Komitetu.

Po dokładnem obejrzeniu budowy p. prezyd. Dr. Kaplicki przyrzekł dołożyć wszelkich starań, celem zrealizowania subwencji, przyznanej przez Radę Miejską, aby można było jeszcze w tym roku wznieść budowę pod dach.

Należy nadmienić, iż dzięki niestrudzonej pracy ks. Symjora i Komitetu Budowy zebrano dotychczas 120.000 zł., za które wzniesiono fundamenty kościoła powyżej parteru, co na stosunkowo małą dzielnicę, która liczy zaledwie około 8.000 mieszkańców jest bardzo dużo.

Kościół w Dębnikach będzie jedną z najwspanialszych świątyń Krakowa, wybudowaną w stylu nowoczesnym.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś w sobotę, na przedstawieniu wieczornem, po cenach zniżonych, wznowienie cieszącej się fenomenalnym sukc. w bież. sezonie sztuki „Romans" z wykonawcami ról głównych pp. Zofją Jaroszewską, dyr. Juljuszem Osterwą i Ludwikiem Ruszkowskim.

***

W niedzielę po raz ostatni w bież. sezonie, na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych, powtórzenie rewelacyjnej sztuki Chrysty Winsloe „Dziewczęta w Mundurkach" z pp. Jaroszewską i Bednarską w rolach głównych, w dalszej niezmienionej obsadzie, a wieczorem powt. komedji St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" z dyr. Juljuszem Osterwą w roli tytułowej.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. im. J. Słowackiego — godz. 20-ej „Romans".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Pogromca przestworza".
APOLLO: — „Nagana".
ATLANTIC" — „Tragedja amerykańska" — i „Przygody Tomka Savyera".
BAGATELA: — „Kurjer Syberyjski".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Buster na froncie".
PROMIEŃ: — „Romans" i „Ostatnia noc kawalera".
SŁOŃCE: — „Kochanka z Tahiti" — o 9-ej „Higiena seksualna" tylko dla mężczyzn.
SZTUKA: — „Pająk i „Miłość".
ŚWIT: — „Czterech uciekinierów".
UCIECHA: — „Pozwólcie nam żyć".

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Białym Orłem" — Rynek A.-B. 45. Apteka — ul. Łobzowska 6. „Apteka pod Świętą Kingą" — ul. Grzegórzecka 9. „Apteka pod Złotym Lwem" — ul. Długa 4., „Apteka pod Murzynem" — ul. Krakowska 19.

W Podgórzu — „Apteka pod Koroną" — Rynek 9.

RADJOPROGRAM

KRAKÓW.

11.50 Program na dz. bież., 11.57 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gramofonowe, 12.25 Przegl. Prasy, 12.35 Płyty gramofonowe, 12.55 Transmisja z Warszawy, 16.00 Audycja dla chorych, 16.30—17.15 Transmisje z Warszawy, 17.15 Płyty gramofonowe, 18.15 Odczyt z Wilna, 18.35 Koncert kameralny, 19.10 „Co słychać na świecie", 19.25 Rozmaitości, komunikaty, 19.35 Program na dz. nast., 19.40—22.00 Transmisje z Warszawy, 22.00 Muzyka lekka, 22.25 Transmisje z Warszawy, 22.40—24.00 Dal. c. muzyki lekkiej, 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

600-letnia rocznica koronacji Kazimierza Wielkiego

W niedzielę odbędzie się w Krakowie podniosła uroczystość

Uroczystość obchodu 660-letniej rocznicy koronacji Kazimierza Wielkiego odbędzie się nieodwołalnie i bez względu na pogodę jutro, w niedzielę, 18 bm. o godz. 9 rano.

O godz. 9 wyruszy pochód z ulicy Straszewskiego i Podwale przez plac Szczepański i Rynek Główny ulicą Grodzką na Wawel, gdzie o godz. 10-ej odprawione zostanie nabożeństwo. O godz. 11 na dziedzińcu arkadowym Zamku Wawelskiego odbędą się uroczystości, związane z rocznicą koronacji.

W związku z powyższem zarząd Związku Legjonistów komunikuje, że zapowiedziane doroczne walne zgromadzenie członków związku odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem w sali Towarzystwa Strzeleckiego przy ul. Lubicz. Równocześnie zarząd oddziału wzywa wszystkich członków do gremjalnego wzięcia udziału w obchodzie ku czci Kazimierza Wielkiego.

Zbiórka o godz. 8 rano na Wawelu przed lokalem związku.

TRAMWAJ ZAPALIŁ SIĘ W KRAKOWIE

Panika wśród pasażerów.—Kobieta doznała potłuczeń

Plac Wszystkich Świętych był wczoraj w południe widownią niezwykłego zajścia.

Zdążający do przystanku na tym placu wóz tramwajowy linji nr. 6 **nagle stanął w płomieniach, gdyż wskutek krótkiego spięcia zapaliła się izolacja przewodów elektrycznych tego wozu.**

W jednej chwili wśród zapełniającej tramwaj publiczności powstała panika.

W największym popłochu poczęli pasażerowie wyskakiwać z wozu, przy czem **58-letnia Felicja Kowalska, zam. przy ul. Straszewskiego 5, upadła na jezdnię, doznając obrażeń na głowie.**

Odwieziono ją na pogotowie. Po kilku minutach ogień ugaszono i ruch przywrócono.

12-letnia uczenica zaginęła

Tragedja dziewczynki, która nie otrzymała promocji

Pani Ludwika Morysowa, zamieszkała przy ul. Wita Stwosza 24 zameldowała policji, że 12-letnia jej córka Irena, uczenica 5-tej klasy szkoły powszechnej im. Wandy wyszła z domu do szkoły po świadectwo i więcej nie wróciła.

Jak ustalono, Morysówna odebrała w szkole świadectwo szkolne a przekonawszy się, że nie przeszła do następnej klasy tak się tem przejęła, że **postanowiła nie wrócić do domu.**

Co się stało z dziewczynką narazie nie ustalono. Policja czyni za nią poszukiwania.

Nadużycia w Banku Spółdzielczym

Rozprawa ponownie odroczona

Wczoraj przed krakowskim sądem okręgowym miała się w dalszym ciągu toczyć sprawa przeciwko Marjanowi Rudzińskiemu i Janinie Sękowskiej, oskarżonym o dokonanie nadużyć na szkodę Spółdzielczego Banku Urzędniczego i kilku innych banków i instytucyj prywatnych.

Rozprawa ta została obecnie odroczona na czas nieograniczony, albowiem pełniący funkcje oskarżyciela publicznego prok. dr. Boryczko zachorował.

Żywa pochodnia na dworcu w Szczakowej

Poparzoną dziewczynę odwieziono do szpitala

Dworzec kolejowy w Szczakowej był onegdaj widownią strasznego wypadku.

Zatrudniona tam 19-letnia Felicja Kołodziejska chcąc zagrzać wodę na maszynce spirytusowej dolała spirytusu do palącej się maszynki.

W tej chwili nastąpił wybuch. Kołodziejska stanęła w płomieniach. Poczęła ona biegać po sali i wzywać o pomoc.

Płonące na dziewczynie szaty ugaszono.

Kołodziejska doznała poważnych oparzeń i w stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

Głośny defraudant krakowski

ponownie stanie przed sądem

Głośna była swego czasu sprawa Stanisława Zachary, kasjera krakowskiej spółki tramwajowej, oskarżonego o sprzeniewierzenie 117.000 zł., za co skazany został przez sąd okręgowy na dwa i pół lat więzienia, którą to karę podwyższył mu sąd apelacyjny do 3 lat.

Od tego wyroku wniósł obrońca oskarżonego, dr. Aschenbrenner, kasację, dowodząc, że tramwaje krakowskie nie są instytucją samorządową, lecz prywatną spółką akcyjną, a zatem nie powinno się do Zachary stosować obostrzeń, jak do urzędników rządowych lub samorządowych.

Sąd Najwyższy kasację tę uwzględnił, przekazując sprawę ponownemu rozpatrzeniu sądu apelacyjnego.

Wczoraj sprawa ta odbyła się przed wiceprezesem s. a. Potempą i sędziami Gardulskim i Kawą, którzy skazali Zacharę na dwa i pół roku więzienia. Oskarżał prok. Stąpor, bronił adw. dr. Aschenbrenner.

Naskutek powyższej kasacji obrońcy wydał Sąd Najwyższy orzeczenie zasadnicze, ustalając, **że funkcjonarjusze krakowskiej spółki tramwajowej są urzędnikami prywatnymi, a nie samorządowymi, co ma — z uwagi na konsekwencje — bardzo ważne znaczenie.**

Wstrząsające samobójstwo

68-letniej staruszki

W dniu wczorajszym powiesiła się 68-letnia staruszka Wiktorja Mizerska, zam. przy ul. Rolnej 5. Nieobecność desperatki zauważyli domownicy, którzy wszczęli poszukiwania i znaleźli ją wiszącą na sznurze od bielizny.

Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Przyczyna rozpaczliwego kroku — ciężkie warunki materjalne staruszki.

Cudem uniknęła śmierci

W dniu wczorajszym przy ul. Senatorskiej miał miejsce wypadek, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zakończył się tragicznie.

Na przechodzącą 59-letnią Modestę Szerzynkiewicz z Szaflar pod Nowym **Targiem posypały się odłamki gzymsu. Kobieta ta cudem uniknęła śmierci, albowiem z powodu deszczu trzymała parasol, na który spadło rumowisko.**

O wypadku tym Szerzynkiewicz zawiadomiła policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Włamanie

Onegdaj dokonano włamania do mieszkania Salomei Neuman przy ulicy Bernardyńskiej 11. Złodzieje skradli z szafy garderobę męską, wartości 400 zł. Kradzieży dokonali oni w czasie snu domowników, poczem zbiegli.

Echa powodzi w Bolechowicach

Jak już donosiliśmy, onegdaj w Bolechowicach koło Zabierzowa nastąpiło oberwanie chmury. **Wskutek ulewnego deszczu mała rzeczka wezbrała i zalała całą prawie wieś.** W czasie deszczu odbywało się akurat w kościele nabożeństwo na którem obecny był ks. biskup Rospond. Duchowieństwo i wierni musieli na wozach przeprawiać się przez wezbrane fale. Woda uniosła przytem wielkie kamienie, które zostawiła na polach.

Między innemi uniesiony został kamień wagi 5 centnarów.

Tarnów otrzyma

prezydenta miasta

Na mocy nowej ustawy o samorządzie terytorjalnym, wchodzącej w życie w dniu 13 lipca r. b., miasto Tarnów zostanie wyłączone z obszaru powiatowego związku komunalnego i oddane zostanie pod bezpośredni nadzór wojewodzie krakowskiemu.

Zarząd miasta będzie się składał z prezydenta, dwuch wiceprezydentów, czterech ławników i 40 radnych.

Mord na wsi

We wsi Żydów pod Miechowem doszło w dniu wczorajszym do krwawej zbrodni na tle porachunków osobistych. 41-letni mieszkaniec tej wsi Juljan Apfel został napadnięty i pobity kopaczką przez jakiegoś wieśniaka. Apfel doznał złamania podstawy czaszki. **Odwieziono go do szpitala gdzie wczoraj zmarł.**

Policja poszukuje sprawcy zbrodni.

Straszna śmierć dziecka

Onegdaj donosiliśmy o strasznym wypadku, jakiemu uległa 2-letnia Janina Jedynak. Dziewczynka ta wpadła do garnka z wrzącą wodą i doznała poważnych poparzeń.

Dziecko odwieziono do szpitala, gdzie wczoraj zmarło.

DAR NA KOŚCIÓŁ Św. AGNIESZKI.

WPan Żelazny Maciej z Siarczanej Góry składa na kościół św. Agnieszki 4 monety srebrne i łom srebrny.

Wieliczka

ZAGINIĘCIE DZIECKA.

W czasie jarmarku w Wieliczce zdarzył się zagadkowy wypadek.

Oto wieśniak Karol Nowak z Zakrzowa, który przybył ze zbożem do Wieliczki odszedł za sprawunkami na miasto, zostawiając na wozie swego 5-letniego synka, Józefa.

Jakież było przerażenie ojca, kiedy po swym powrocie nie zastał dziecka na wozie, a wszelkie poszukiwania pozostały bez rezultatu. Chłopczyk miał na sobie ciemne ubranko, białą koszulę oraz czapkę - rogatywkę.

Oczy ma niebieskie, włosy blond. O zaginięciu jego zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne poszukiwania, jak dotychczas jednak — bez rezultatu.

Ziemianin oskarżony o szantaż

Niezwykłe porwanie młodej dziewczyny — Proces o alimenta Świadek, któremu grożono zemstą — Rewizja na sali sądowej

Warszawa, 16 czerwca.

Dziś rozpoczął się przed sądem okręgowym w Warszawie sensacyjny proces Czesława Związek - Iżyckiego, ziemianina, **oskarżonego o szantaż i zmuszanie gen. Bałachowicza do składania fałszywych zeznań.**

Tło tej niezwyłej rozprawy jest następujące:

Przed dwoma laty oskarżony zawarł bliższą znajomość z p. Zofją Manee, któ ra po pewnym czasie **zniknęła z domu ro dziców.**

Wszczęte przez policję poszukiwania ustaliły, iż młoda dziewczyna przebywa w mieszkaniu p. Iżyckiego. Sprawa została zatuszowana, ponieważ p. Manne oświadczyła, **iż z własnej woli zamieszkała u p. Iżyckiego.**

Po roku atoli p. Manee wystąpiła do sądu o alimenta, powołując w charakterze świadków chrzestnych rodziców dziecka oraz gen. Bałachowicza.

W dniu rozprawy przed sądem grodz kim gen. Bałachowicz przybył do sędzie go i oświadczył, iż obawia się wejść na salę i składać zeznania, albowiem otrzy mał cały szereg listów, **grożących mu orzykremi konsekwencjami w razie niekorzystnego zeznawania dla Iżyckiego.**

Policja przeprowadziła u becnego na sali Iżyckiego rewizję, **w czasie której znalazła przy nim rewolwer.**

Iżycki tłumaczył się, że jako oficer rezerwy, zawsze posiada przy sobie broń.

Dzisiaj Czesław Związek - Iżycki odpowiadać będzie przed sądem pod zarzutem zmuszania świadków do składania nieprawdziwych zeznań.

Sprawa wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

Lato a uroda

Celowe pielęgnowanie urody według zasad wiedzy lekarskiej oparte jest na ścisłem dostosowaniu preparatów kosmetycznych do danej właściwości cery, skóry ciała i włosów, z uwzględnieniem pory roku. Do nieodzownych środków wskazanych w lecie zaliczamy: ochronny krem „Ultrasol", roślinny puder egzotyczny Dra Lustra. Shampoony do jasnych i ciemnych włosów, tudzież rumiankowy z przepisu Dra Lustra i „Dorado" przeciw poceniu się rąk, nóg i pach. Ponieważ tłusta właściwość cery nie znosi, żadnych kremów, stosuje się podczas działania słońca na twarz i ciało zamiast ochronnego kremu „Ultrasol"— olejek „Negrita"

Krwawa tragedja w szpitalu warszawskim

Teść, stając w obronie córki, ciężko zranił zięcia, poczem usiłował pozbawić się życia

Warszawa, 16 czerwca.

Krwawa tragedja rozegrała się w szpi talu Wolskim na ul. Karolkowej.

Ogród szpitalny dzierżawi niejaki Mi chał Sydrych, który od dłuższego czasu żył w niezgodzie z żoną, bijąc ją dotkliwie po pijanemu, **a raz nawet do niej strzelił.**

Przed paru dniami Sydrych wyrzucił z mieszkania żonę wraz z trojgiem dzieci.

Nieszczęśliwa kobieta zamieszkała u swego starego ojca, Aleksandra Dylewskiego, kamieniarza z zawodu. Po upływie trzech dni małżonkowie się pogodzili i Sydrychowa wróciła do męża wraz z dziećmi.

W czasie pierwszego wspólnie spożytego obiadu atoli Sydrych znów począł się awanturować i **uderzył żonę w twarz**

Gdy teść zwrócił mu uwagę na niewłaściwość takiego postępowania, Sydrych wyrzucił go z mieszkania.

Dylewski, dotknięty do żywego, wyciągnął z kieszeni rewolwer i oddał 7 strzałów w kierunku zięcia, raniąc go ciężko.

Ranny upadł na ziemię, po chwili jednak wyskoczył przez okno do ogrodu, stamtąd pobiegł na plac Kercelego, gdzie upadł bez przytomności.

Gdy zawiadomiona o wypadku policja przybyła do mieszkania Sydrychów w celu aresztowania Dylewskiego, ten usiłował **pozbawić się życia, zamiar ten jednak został w porę udaremniony.**

Dylewskiego przewieziono do urzędu śledczego.

Udusił 74-letniego starca i podpalił jego dom

Bestjalski zbrodniarz skazany na 15 lat więzienia

Warszawa, 16 czerwca.

Epilog ponurej zbrodni znalazł swe rozwiązanie przed sądem apelacyjnym w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj chłopi, Krasuski i Andrzejewski, oskarżeni o zamordowanie 74-letniego wieśniaka, Lipińskiego.

Sąd okręgowy I instancji skazał Andrzejewskiego na karę śmierci, uwalniając jednocześnie Krasuskiego od winy i kary.

Pierwotny akt oskarżenia opiewał, iż Andrzejewski dokonał morderstwa za namową Krasuskiego, który chciał tą drogą zdobyć pieniądze starca.

Andrzejewski zadusił Lipińskiego postronkiem, a następnie, dla zatarcia śladów, podpalił całą zagrodę. Po ugaszeniu pożaru atoli znaleziono w zgliszczach zwłoki Lipińskiego ze sznurem na szyi i w ten sposób zbrodnia została wykryta.

Na pierwszej rozprawie przed sądem apelacyjnym obrona powołała dwuch dodatkowych świadków, którzy mieli stwierdzić, jakoby znaleziony na szyi zamordowanego sznur należał do Krasuskiego, wobec czego nikt inny, jak on nie mógł być, zdaniem obrony, sprawcą mordu.

Wobec zgłoszenia tego wniosku przez obrońców rozprawę odroczono.

Powołani świadkowie zeznali jednak, iż postronek należał do Andrzejewskiego, wobec czego sąd **zatwierdził wyrok uniewinniający** w stosunku do Krasuskiego, zaś **Andrzejewskiego skazał na 15 lat więzienia.**

Śmierć w Alpach

Dwaj turyści wpadli w przepaść

Rzym, 16 czerwca.

W Alpach Trydenckich wydarzyła się poważna katastrofa. 5 alpinistów usiłowało wspiąć się na wierzchołek Paganelle (3,125 metr), dwuch członków ekspedycji niemal w chwili osiągnięcia szczytu runęło w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

Jedną z ofiar wypadku jest inżynier Gilberti, jeden z najbardziej znanych alpinistów włoskich i wybitny literat młodszego pokolenia.

Prezydent Rzeczypospolitej w Toruniu

wziął udział w procesji Bożego Ciała.

Toruń, 16 czerwca.

(PAT) Udział pana Prezydenta Rzeczypospolitej i premjera Jędrzejewicza w procesji Bożego Ciała nadał temu świętu charakter niezwykle uroczysty i podniosły. Od wczesnego ranka wzdłuż ulic gromadziły się tłumy publiczności. O godz. 10 rano odbyła się msza pontyfikalna celebrowana przez infułata Barkowskiego. Przybyłego pana Prezydenta powitało duchowieństwo z księdzem biskupem Okoniewskim na czele. Pan Prezydent zajął specjalnie dla niego przygotowane miejsce przed wielkim ołtarzem. W prezbiterjum zasiedli premjer Jędrzejewicz, wojewoda Kirtiklis, generał Pasławski, oraz przedstawiciele władz. Po skończonej mszy wyruszyła uroczysta procesja. Od wyjścia z kościoła do ołtarza celebranta prowadził pan Prezydent a z drugiej strony prezes cechu rzemieślniczego p. Rolewski. Po powrocie do kościoła pan Prezydent poprzedzany szwadronem kawalerji odjechał do domu p. wojewody.

Toruń, 15 czerwca.

(PAT). Pan wojewoda Kirtiklis podejmował dziś około godz. 2-ej po połpana Prezydenta Rzeczypospolitej śniadaniem. Na śniadaniu obecnych było około 100 osób z panem premjerem Jędrzejowiczem i. gen. Pasławskim i komisarzem generalnym R. P. w Gdańsku Pappe na czele. Przemawiał woj. Kirtiklis, który wzniósł okrzyk na cześć pana Prezydenta podchwycony przez zebranych. Następnym mówcą był ks. biskup Okoniewski.

Pijak na dachu

Niezwykły wypadek w Warszawie

Warszawa, 16 czerwca.

Przechodnie ulicy Ogrodowej dostrzegli, iż na dachu 4-piętrowej kamienicy pod nr. 56 słania się jakiś mężczyzna, który po kilku chwilach znikł.

Zaalarmowana policja udała się na dach, gdzie znaleziono chrapiącego czło wieka. **Okazał się nim mieszkaniec tego domu, Henryk Słodkowski, który w stanie nietrzeźwym wszedł na dach, nie zda jąc sobie sprawy z tego, co czyni. Leżał on na dachu w takiej pozycji, iż lada chwila mógł spaść ze znacznej wysokości na bruk.**

Przeciwko dachołazowi spisano protokół za wywołanie zbiegowiska.

„Żałoba narodowa" w Niemczech

z powodu... rocznicy traktatu wersalskiego

Berlin, 16 czerwca

Urząd kanclerski wystosował dziś do wszystkich rządów krajowych notę z wezwaniem, aby na dzień 28 czerwca, jako rocznica podpisania Traktatu Wersalskiego, obchodzony był na terenie całej Rzeszy pod znakiem żałoby narodowej.

W dniu tym — w myśl specjalnych poleceń kanclerza Rzeszy — wszystkie gmachy publiczne a również prywatne mają być udekorowane flagami o barwach państwowych, opuszczonych do połowy masztu i wszędzie mają się odbyć uroczystości żałobne dla zamanifestowania „historycznej krzywdy" wyrządzonej Niemcom przez Traktat Wersalski.

Zbrodnicza miłość fryzjera

Napadł na ukochaną i zadał jej pięć ciosów nożyczkami

Warszawa, 16 czerwca.

Do przechodzącej ulicą Chmielną 24-letniej robotnicy Honoraty Jarzębowskiej przystąpił jej znajomy, fryzjer, Aleksander Wilin, żądając, by z nim poszła Gdy Jarzębowska nie chciała z nim rozmawać, **Wilin wydobył z kieszeni nożyczki fryzjerskie.**

Na widok nożyczek młoda dziewczyna poczęła uciekać i wpadła do bramy domu nr. 5 przy ul. Chmielnej. **Tutaj dopadł ją napastnik i zadał jej kilka głębokich cięć ostremi nożyczkami,** poczem zbiegł, zostawiając ofiarę na miejscu. Broczącą krwią Jarzębowską zajęli się przechodnie, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz, po opatrzeniu rannej, polecił przewieźć ją do domu

Z zeznań rannej wynika, iż poznała Wilina przed dwoma laty w związku pracowników fryzjerskich, dokąd przychodziła na czesanie jako modelka. Wilin zapałał do niej afektem i przyrzekł, iż **się z nią ożeni, pomimo, iż był żonatym i ojcem pięciorga dzieci.** Gdy fakt ten wyszedł na jaw, Jarzębowska odsunęła się od fryzjera, ten jednak nie przestawał jej napastować, grożąc zemstą.

Wdrożono poszukiwania za napastnikiem i zastano go w zakładzie fryzjerskim, w którym był zatrudniony, przy ul. Przeskok 4. Gdy **Wilin ukończył golenie gościa, został aresztowany i niezwłocznie odstawiony do dyspozycji** sędziego, śledczego, **który zalecił osadzenie go w więzieniu.**

„Hitlerberg"

Berlin, 16 czerwca.

Rząd niemiecki postanowił połączyć 5 gmin pod Sonnenbergiem i utworzyć z nich miasto, które otrzyma nazwę — „Hitlerberg".

Udaremniony napad rabunkowy

Schwytanie opryszków jeszcze przed „robotą"

Warszawa, 16 czerwca.

Wywiadowcy policji zauważyli na dworcu Gdańskim dwóch podejrzanych osobników. Zatrzymali ich.

Podczas rewizji osobistej znaleziono u nich rewolwery systemu „Hiszpan". Pozwolenia nie mieli.

Jednym z zatrzymanych był karany za liczne kradzieże i bandytyzm Jan Grzeszczak, drugim Piotr Borowski, również karany za kradzieże i zniewolenie swej 10-letniej pasierbicy.

Obaj oni przybyli na dworzec gdański, gdzie umówili się z dwoma innymi osobnikami, wynajętymi przez nich na dokonanie napadu bandyckiego na jakiegoś [illegible] na prowincji. Pastwą napadu m[illegible] 1200 dolarów. Borowski i Grzeszczak mieli **od zrabowanej sumy otrzymać 20 proc.**

Na kogo i gdzie ów napad miał być dokonany, bandyci mieli dowiedzieć się dopiero w drodze. Na koszty podróży otrzymali zgóry pieniądze.

Policja nastawiła czaty i dwaj organizatorzy napadu zostali ujęci. Byli to: — Hersz Suwałk, złodziej zawodowy, karany i Moszek Dobrowian, paser, znany wśród elementu przestępczego pod przezwiskiem „Małpa".

Obecnie policja prowadzi śledztwo w kierunku odszukania kupca, na którego planowany był napad. Z polecenia sędziego śledczego wszyscy czterej osadzeni **są w więzieniu.**

Próba porozumienia

między Anglją i Irlandją

Londyn, 16 czerwca.

„Dailly Herald" donosi, że bawiący w Londynie jako delegat południowo-amerykański wice - premier gen. Smuts powziął inicjatywę, aby doprowadzić do porozumienia pomiędzy Wielką Brytanją a Irlandją.

W przyszłym tygodniu przybyć ma do Londynu de Valera i za pośrednictwem Smutsa konferować będzie z ministrem dominjów Thomasem.

Minjatury

Śpiący wiąz

W cyrku wielki jubel. Afisze zapowiedziały sensacyjny mecz bokserski między dwoma znakomitymi bokserami: — Boksem i Foksem.

Fotografowie nastawiają aparaty ze wszystkich stron. Kinooperatorzy kręcą korby. Już buchnęły światła. Boks wpadł już na arenę. Burzliwe oklaski. Za nim wpada Foks. Znowu huczne brawa.

Tylko w piątym rzędzie siedzi jegomość w meloniku i śmacznie śpi...

Wokół niego huczy wzburzone morze cyrkowej publiczności, która z zapartym oddechem śledzi przebieg sensacyjnego meczu. Oto Boks huknął Foksa prawym sierpowym tak mocno, że Foks zwalił się na ziemię. Sędzia liczy do dziesięciu... Przy ośmiu Foks zrywa się i walczy dalej... Publiczność szaleje...

Tylko w piątym rzędzie siedzi jegomość w meloniku i smacznie śpi... Od czasu do czasu chrapie nieco głośniej, lecz któżby tam na niego zwracał w takiej chwili uwagę?...

Nagle wzdłuż krzeseł piątego rzędu przeciska się z trudem jegomość w miękkim kapeluszu i zatrzymuje się przed śpiochem. Łapie go za bary, potrząsa silnie i powiada:

— Panie, pan siedzi na mojem miejscu!

Śpioch otwiera oczy, spogląda nieprzytomnie na jegomościa w miękkim kapeluszu i zamierza znowu zasnąć... Ale tamten nie pozwala mu przymknąć oczu... Jegomość w meloniku zrywa się wreszcie i pyta:

— Czego pan chce, u licha?!...

— Pan siedzi na mojem miejscu!...

Jegomość w meloniku zrozumiał wreszcie, wyciąga z kieszeni swój bilet i przygląda mu się długo bez żadnego rozelutatu.

W tej chwili skończyła się właśnie pierwsza runda. Foks jakoś wytrzymał.

Publiczność wyje entuzjastycznie. Znowu rozlega się trzask licznych aparatów fotograficznych.

Jegomość w miękkim kapeluszu wyciąga wreszcie bilet z ręki śpiocha, przygląda mu się uważnie, wreszcie powiada:

— Człowieku, czy pan oszalał?... Przecie to jest bilet na koncert, a nie do cyrku!

STOP.

Małżeństwa, urodzenia, zgony

Polska ma największy przyrost ludności!

W jednym z ostatnich zeszytów — „Wiadomości Statystycznych" znajdujemy ciekawe zestawienie międzynarodowego przeglądu małżeństw, urodzeń i zgonów...

Ta ciekawa rewja statystyczna wykazuje, gdzie zawiera się najwięcej małżeństw, gdzie najwięcej ludzi umiera, ile wynosi przyrost naturalny w różnych krajach itp.

Przedewszystkiem zajmijmy się

małżeństwami.

Okazuje się, że pierwsze miejsce pod względem ilości małżeństw w Europie zajmuje Anglja. W jednym kwartale zawarto w Anglji 94.662 małżeństwa, podczas gdy **w Polsce w tym samym czasie doszło do skutku zaledwie 52.180 związków małżeńskich.** Drugie miejsce po Anglji zajmuje Francja, potem Niemcy i Polska.

W dziedzinie zgonów przodują Włochy. W jednym kwartale umiera tam 144.045 osób, podczas gdy w Polsce w tym samym czasie

zmarło 115.183.

Najmniej zgonów zanotowano w tym czasie w Niemczech i w Anglji.

Jeżeli chodzi o zgony niemowląt, to najwięcej zgonów zanotowano w jednym kwartale

w Polsce — 41.337.

W tym samym czasie zanotowano w Anglji tylko 7.776 zgonów wśród niemowląt, w Czechosłowacji — 11.576, we Francji — 13.150, w Holandji — 1.803, w Niemczech — 11.482.

Wreszcie przyrost naturalny przedstawia się następująco (również w ciągu jednego kwartału): — **Polska** — 113.391 Anglja — 58.201, Czechosłowacja — 29.195, Francja — 40.402, Niemcy — 51.298.

Największy przyrost naturalny ludności ma więc **Polska**, najmniejszy Czechosłowacja.

Higjena letnich sportów

Jak chronić skórę i pielęgnować nogi.

Lato! Każdy z nas chciałby garściami chwytać promienie słoneczne i wyzyskać każdą wolną chwilę. A więc i opalać się na plaży, i pływać, i wiosłować, i grać w tenisa... a potem, ach! **piekące, pokryte pęcherzami plecy, twarz czerwona, upstrzona piegami, cera od wody, słońca lub wiatru szorstka, brzydka, nogi zbolałe, nabrzmiałe od biegania po korcie tennisowym.** Tyle nieszczęść może się przytrafić każdemu, kto dba o higjenę sportu.

Kto uprawia tennisa, **musi pamiętać o swoich nogach.** Jeżeli łatwo nabrzmiewają, a mięśnie bolą, trzeba przynajmniej raz na tydzień przed rozpoczęciem treningu **smarować stopy na noc wazeliną z zastosowaniem lekkiego masażu.** Aby nie poplamić pościeli, należy wciągać na noc stare pończochy lub skarpetki. Stwardnieniom podeszwy po biegach doskonale przeciwdziała **moczenie nóg przez 10 minut w ciepłej wodzie z roztworem soli mineralnych.** Jeżeli skóra na stopach pęka lub nabrzmiewa, albo jeżeli tworzą się pęcherze, dobrze jest **natrzeć nogi spirytusem metylowym,** a potem posypać boraksem. Obuwie tennisowe powinno mieć grube podeszwy. Skarpertki również powinny być grube.

Przy kąpielach słonecznych należy postępować zależnie od celu, jaki się sobie stawia. Kto chce opalić się bez bólu i uniknąć przykrego i brzydkiego procesu „zmieniania" skóry, **niech natrze sobie skóre — i to mocno — olejkiem migdałowym.** W ciągu pierwszych kilku dni wystawiać skórę na promienie słoneczne **tylko na parę minut,** potem stopniowo coraz dłużej. Jeśli zaś kto chce zachować białą cerę lub boi się piegów — dotyczy to główne pań — musi, rzecz zrozumiała, **unikać słońca, a więc leżeć na plaży w piżamie, osłaniając całkowicie ciało, twarz skryć pod parasolke lub smarować twarz specjalnemi kremami, zabezpieczającemi od opalenizny.**

M.

W świetle kinkietów

Rozmaitości filmowe

(lu) — Znaną gwiazdę filmową **Raquel Torres** prześladuje ostatnio pech. Artystka przez dłuższy czas nie mogła znaleźć pracy

w żadnej wytwórni filmowej.

Po długich staraniach podpisała już kontrakt na główną rolę w obrazie p. t. „Szukam zapomnienia".

Jednakże podczas pierwszych zaledwe zdjęć Raquel Torres dostała ataku wyrostka robaczkowego i musiała udać się natychmiast

do szpitala.

Miejsce jej zajęła urodziwa Hiszpanka — Conchita Montenegro.

***

W Hollywood wyróżnił się ostatnio wśród „płci brzydkiej" **Joe Mac Crea**, partner Dolores del Rio w obrazie p. t. „Rajski ptak". Wszyscy nazywają go następcą Rudolfa Valentino. Krąży pogłoska, iż aktor ów **ma się pobrać wkrótce z Collen Moore.**

***

John Boles przystępuje obecnie do nakręcania nowego filmu p. t. „Dopiero wczoraj". Partnerką jego w tym obrazie ma być nowa gwiazda wytwórni „Universal" Marga Sullavan, **laureatka konkursu piękności na Florydzie.**

***

Janet Gaynor ukończyła obraz p. t. „Czarodziejskie dziewczę". Partnerem jej w tym obrazie był Henri Garat. Janet Gaynor wyjechała na urlop.

***

Znany reżyser E. A. Dupont przystępuje do nakręcania filmu p. t. **„Lilje z Broadwayu".** W głównej roli wystąpi słynna w Ameryce śpiewaczka i tancerka kabaretowa June Knight.

„Pozwólcie nam żyć!.." 87)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogską i oświadcza się jej.

Nie pomagały żadne perswazje, prośby ani groźby.

W razie zatargu między boną a dziećmi, pani Ratańska stawała solidarnie po stronie swoich pociech.

— To pani wina — wołała — że aniołki rozbrykały się trochę... Trzeba z niemi umieć postępować!...

A rozzuchwalone do reszty dzieci licytowały się w wyszukiwaniu coraz to bardziej złośliwych figli.

Nerwy Rajeckiej, przyzwyczajone do innego otoczenia, pamiętającej słodką układność malutkiej Reni Zbaraskiej, — poczęły się zwolna rozprzęgać.

Na dobitek szczególnie obciążała ją nadmierną pracą każdego gospodyni domu, przeciążała ją nadmierną pracą.

Gdy zacna piątka szła do łóżek, musiała biedna bona cerować stosy podartych skarpetek i pończoch, reperować bieliznę, zszywać rozprute ubrania, prać i prasować różne drobiazgi.

Uciążliwa praca ta przeciągała się zwykle do późnej nocy. Nieraz do godziny trzeciej i czwartej.

A już koło siódmej z pokoju małych poczynały się rozlegać ryki i wrzeski: trzeba było wstawać, przygotowywać śniadanie, wyprawiać starszych do szkoły, a młodsze ubierać i myć.

I tak w kółko.

Dzień po dniu wlekły się monotonnie a złośliwie: jedynem urozmaiceniem jego to były przechadzki.

Ale sfora rozbieganych, rozkapryszonych i nieposłusznych bachorów zatruwała i te przyjemność.

Raz wytargał Adamek za brodę jakiegoś staruszka, za co ów zwalił go laską po plecach. W interpretacji malca wyglądało to tak, że jakiś stary zbój rzucił się na niego i począł go okładać olbrzymią bulawą — a bona nie chciała przyjść z pomocą dziecku, lecz szczuła dziada, ażeby w dalszym ciągu znęcał się nad maleństwem.

Matka, usłyszawszy tę żałobną skargę synka, omal nie zemdlała — po czem ochłonąwszy, obsypała Halinę stekiem wyzwisk i pretensyj.

Innym razem Basia omal że nie wpadła pod auto — i gdyby nie przytomność szofera, poniosłaby może śmierć na miejscu — w tej samej niemal chwili, gdy Halina wydzierała z rąk Józia pomarańcze, jaką malec ściągnął z otwartego straganu przekupnia.

Słowem każda taka przechadzka zmieniała się dla bony w istną katorgę...

Mimo wszystkiego, pracowita dziewczyna zaciskała zęby i trwała.

Lecz zaszły wypadki, które uniemożliwiły jej do reszty pobyt w domu Ratańskich.

Gruby kupiec zaczął od pewnego czasu wodzić pożądliwemi ślepiami za zgrabną boną... Równocześnie i najstarszy jego syn, szesnastoletni gimnazjasta, zaczął się do niej umizgać nie na żarty.

Obydwaj czynili to ordynarnie i nachalnie. Wykorzystywali każdy moment, ażeby to uszczypnąć, to klepnąć dziewczynę, z oburzeniem odpierającą każdą podobną zaczepkę.

Pewnego razu schowana w szafie trójka malców podpatrzyła podobne zaczepki ojca i była świadkami dość rodzajowej sceny...

Gdy tylko — rozsierdzony należytą odprawą Haliny — ojciec wyszedł z domu, małe małpki poczęły skakać po pokoju, śpiewając:

— Tatuś szczypie pannę Halę!

— Tatuś szczypie pannę Halę!

Gdy słowa te doszły do uszu matki, ta, czerwona ze złości i z pasji, rozpoczęła wielką inkwizycję.

Skoro z ust rozradowanych dzieci dowiedziała się o całej prawdzie, skoczyła z pazurami ku Halinie.

Chuda, żółta jej twarz wykrzywiona była grymasem nienawiści, z pod ręcznika, jakim okręcona miała głowę, powyłaziły skudłaczone włosy — ona zaś rozpiała się wysokim dyszkantem.

Ha, wywłoko jedna, więc poto przyjęłam cię do domu? Dzieci upilnować nie umiesz, chodzą brudne, wynędzniałe, obszarpane, a ty flirtujesz i zawracasz głowę ich rodzonemu ojcu!... Ale przeliczyłaś się, podła ulicznico: nie wydrzesz mi swemi sztuczkami męża — nie uczynisz z tych nieszczęsnych dzieciąt sierot!... Nie pozwolę na to, nie dam!... Weź zaraz swoje manatki i wont z tego domu!...

— Wont z tego domu! — wrzasnął chór dzieci, przysłuchujących się z radością tej całej scenie.

— Wont stąd, ulicznico! — raz jeszcze powtórzyła mała Basia.

I małe małpki zaczęły skakać po pokoju i klaskać z rozradowania.

Spokojna i uległa Rajecka zbuntowała się.

— Niech się pani nie zdaje, że mnie stąd wyrzuca! — zawołała — to ja sama opuszczam ten dom!... Dość mam tej harówki, niewdzięczności, dość umizgów panicza i pana. Jeszcze w tej minucie opuszczam ten dom warjatów!

Halina nie chciała słuchać więcej obraźliwych krzyków rozwścieczonej ksantypy.

Spakowawszy swoje rzeczy, pośpiesznie opuściła mieszkanie Ratańskich.

Jeszcze na schodach ścigały ją przekleństwa pani oraz krzyki małych złośliwych małpek, które skakały po pokojach przez fotele, stoły, łóżka i kanapy śpiewając:

— Tatuś szczypnął pannę Halę!...

ROZDZIAŁ PIĘĆDZIESIĄTY.

Dobra posada

Sytuacja Haliny Rajeckiej nie przedstawiała się dla niej tragicznie: posiadała przecież kapitalik złożony z trzech tysięcy złotych tak, że nie miała powodu do rozpaczy, że porzucić musiała posadę u niesympatycznych Ratańskich.

Wprowadziła się do malutkiego hotelu i poczęła spokojnie rozglądać się za nowem zajęciem.

Rychło jednak przekonała się znowu na jakie pokusy narażona jest samotna dziewczyna, rzucona w wir życia wielkomiejskiego.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

76)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata lśąskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aïda" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaje Elę.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprowadza się z mieszkania malarza. Z podsłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła" i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L". Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stęga odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Staneckiego i do konszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografję Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ele tłumaczy się przed komisarzem w Urzędzie Śledczym. Komisarz odpowiada na jej tłumaczenia.

— Nam niech pani takich historyj nie opowiada... My wszystko wiemy... Przed trzema laty była pani tutaj, w Wiedniu... I tu skradła pani brylanty, należące do księcia Pieczorskiego... Przypomina pani sobie?...

Ela otworzyła szeroko oczy.

— Ja?... Skradłam brylanty księcia Pieczorskiego?... Nic o tem nie wiem!

— Bardzo mi przykro, że muszę pani przypomnieć ten smutny wypadeczek... — odparł komisarz. — Chyba nie powie pani, że pani nie zna księcia?...

— Właśnie, że go nie znam... Pierwszy raz słyszę to nazwisko... — oświadczyła coraz bardziej zdumiona.

Komisarza widać zdenerwowały już te ciągłe zaprzeczenia. Wyglądało tak, jakgdyby Ela była zatwardziałą oszustką, wypierając się wszelkiej winy. Komisarz uderzył pięścią w stół i zawołał:

— Tego już za wiele!... Radzę przyznać się odrazu do winy!... Przed trzema laty przybyła pani do Wiednia z księciem Pieczorskim!... Zamieszkaliście oboje w hotelu „Tivoli"... Pani była kochanką księcia... Posprzeczaliście się potem... Książę zwrócił uwagę na inną kobietę i chciał się pani pozbyć... Pani to wyczuła i postanowiła się zemścić... W tym celu skradła pani w nocy brylanty księcia i uciekła... Wysłaliśmy za panią listy gończe, lecz nie odniosły one żadnego skutku... Pani znikła z powierzchni Wiednia... Uciekła pani zagranicę... Trzy lata minęły od tej chwili... Ale myśmy nie stracili nadziei odnalezienia pani... I tak się też stało... Pani przypuszczała pewnie, że myśmy już zapomnieli o tym wypadku... I dlatego odważyła się pani przyjechać do Wiednia... Ale tu panią poznano... W kawiarni „Cristal"...

Ele drgnęła. Przypomniały jej się złe oczy Franza...

— Pani drgnęła... — zauważył komisarz. — To dobry znak... Więc przyznaje się pani do winy?...

— Nie... Nic nie wiem...

— Bardzo żałuję, ale w takim razie będę musiał panią zatrzymać i przeprowadzić szczegółowe śledztwo... Muszę panią uprzedzić, że są świadkowie, którzy pamiętają ten wypadek z przed trzech laty i którzy znają panią doskonale nie jako Elę Robertson, lecz z prawdziwego pani nazwiska — jako Emmę Schneider...

— Nikt mnie nie może znać jako Emmę Schneider, bo nigdy nie nosiłam tego nazwiska!

— Czy jest pani tego pewna?... Zaraz się przekonamy...

To mówiąc, nacisnął dzwonek. Na progu stanął policjant.

— Wprowadzić tego pana, co tam czeka!...

Policjant znikł i po chwili wrócił z Franzem, kelnerem z „Cristalu". Na jego widok Ele poruszyła się niespokojnie na krześle. Kelner zmrużył oczy, przyglądając się cyrkówce z uśmiechem człowieka, który wie, że ma po swojej stronie prawo i policję.

— No, panie Franz — zwrócił się doń komisarz. — Poznaje pan tę panią?...

— A jakże... — odrzekł Franz ze stuprocentową pewnością. — Przecie to jest pani Emma Schneider!

— Skąd pan wie, że ja się tak nazywam? — zagadnęła go Ela, czując, że traci grunt pod nogami.

— Skąd wiem? — powtórzył spokojnie Franz. — Znałem panią, gdy była pani w Wiedniu przed trzema laty...

— Ja tu byłam?... Gdzie mnie pan widział?...

— W hotelu „Tivoli". Byłem tam wówczas kelnerem... Mieszkała pani na trzeciem piętrze razem z księciem Pieczorskim...

Kelner mówił to z takim spokojem, że trudno go było podejrzewać o blagę. Ela nie mogła poprostu otworzyć ust. Czuła jak straszliwa pętla poszlak coraz mocniej zaciska się wokół jej szyi. Komisarz traktował jej niepokój jako obawę zbrodniarza przed odpowiedzialnością.

— No... Czy jeszcze pani śmie zaprzeczyć, że nie ukradła pani brylantów księcia Pieczorskiego?...

— Ja nie ukradłam... — odparła płaczliwym głosem niewinnie posądzona Ela. — Przysięgam panu, że nie znam żadnego księcia Pieczorskiego... Ten kelner myli się z pewnością... To była inna kobieta... Może bardzo do mnie podobna... Ale nie ja...

Komisarz znowu nacisnął dzwonek. Wszedł polincjant.

— Odprowadzić... — padł krótki rozkaz.

Rozdział sześćdziesiąty siódmy

Zagadkowa kradzież

Ralicki czekał do ósmej zrana. Gdy Ela do tej pory nie wróciła i trzeba już było udać się do wytwórni, pojechał do Urzędu Śledczego, by dowiedzieć się co się z nią stało.

Komisarz przyjął go bardzo życzliwie.

— Pan w sprawie pani Robertson?... Proszę bardzo, niech pan siądzie... O co panu właściwie chodzi?...

— Chciałbym wiedzieś co się z nią stało... — odparł Ralicki. — Zabrano ją o czwartej nad ranem i do tej pory nie wróciła...

— Pani Robertson jest aresztowana...

— Aresztowana?... Za co?...

— Za kradzież brylantów, należących do księcia Pieczorskiego...

— Pan chyba żartuje...

— Policja bardzo rzadko żartuje, szanowny panie...

— Przepraszam... To mnie tak zaskoczyło... Jak się ten książę nazywa?... Pieczorski?...

— Kiedy nastąpiła ta kradzież?...

— Przed trzema laty...

— Przecie jej wtedy w Wiedniu nie było!...

— Skąd pan wie?...

— Tak mi mówiła...

— Mówiła!... Okłamywała pana!... To wyrafinowana oszustka... Jej właściwe nazwisko brzmi Emma Schneider... Zresztą, nie wiem, czy tak się nazywa istotnie, ale pod tem nazwiskiem była zameldowana w hotelu, w którym mieszkała z księciem...

— To niemożliwe!...

— A jednak prawdziwe!... Poznał ją kelner Franz z „Cristalu"...

— Ach, ten?... Przyglądał się jej uważnie od kilku dni...

— A pozatem — ciągnął dalej komisarz — mamy tu list gończy z jej fotografją... Oto proszę...

Ralicki wziął do ręki fotografję Emmy Schneider i zawołał:

— Co za podobieństwo!...

— To nie jest żadne podobieństwo — zaprzeczył komisarz. — To jest ta sama osoba... Skoro już pan się do nas zgłosił, więc może poda nam pan kilka szczegółów z życia pani Schneider-Robertson. Gdzie pan ją poznał?... Poco przyjechaliście do Wiednia?...

Ralicki zdał dokładny raport, niczego nie zatajając. Komisarz kiwał głową i mruczał:

— Królowa piękności... Hm... Piękne kobiety nie cieszą się zazwyczaj nazbyt dobrą reputacją... Jako artystka filmowa pani Robertson nie jest mi znana.. Zresztą, nie będę krytykował jej talentu artystycznego... To nie moja sprawa... Można być dobrą artystką filmową i jednocześnie doskonałą oszustką... Przed ukończeniem całkowitego śledztwa nie może być mowy o zwolnieniu pani Robertson z aresztu prewencyjnego...

— Ale w takim razie nasz kontrakt z wytwórnią przepadnie!...

— To trudno, łaskawy panie... Na to nie mamy rady...

Ralicki wzruszył ramionami i wyszedł. Na ulicy zatrzymał się. Ta cała historja wydawała mu się mocno nieprawdopodobna. Wprawdzie przypomniał sobie w tej chwili tajemnicze okoliczności, w jakich poznał Elę — nocną porą, jej bojaźliwe wyjście z bramy domu, w którym znaleziono potem martwego Lewańskiego, — mimo to wierzył w niewinność tej dziewczyny.

— Muszę ją zwolnić! — rzekł do siebie Ralicki i wsiadając do taksówki rozkazał szoferowi: — Jedź pan czemprędzej do „Cristalu".

Wypytywał się o kelnera Franza, lecz nie było go jeszcze w kawiarni. — Wszczął rozmowę z innym kelnerem.

— Kiedy przychodzi Franz? — zapytał.

— Zazwyczaj jest już o tej porze, ale dziś poszedł późno spać, bo miał jakieś sprawy do załatwienia na mieście, więc przyjdzie dopiero o dziesiątej...

Ralicki domyślił się co to były za „sprawy"... Musiał zeznawać w Urzędzie Śledczym.

— A czy pan dawno zna Franza?... — pytał dalej Ralicki.

— Znam go od dwuch lat, to jest od czasu, gdy razem pracujemy...

— A gdzie Franz dawniej pracował?

— Był kelnerem w „Tivoli"...

— Czy to uczciwy człowiek?...

— Zdaje się, że tak... Nie słyszałem jeszcze, aby się ktoś skarżył na jego nieuczciwość.

— Czy ma żonę?... Dzieci?...

— Owszem... Ma żonę i jedno dziecko... Synek Franza jest chory... Winien wyjechać w góry, ale Franz nie ma pieniędzy...

— Czy bardzo on kocha swego syna?

— O, bardzo...

Ralicki podziękował za te informacje i wyszedł, zostawiwszy kelnerowi suty napiwek.

O dziesiątej był ponownie w „Cristalu". Usiadł przy stoliku. Zdaleka zauważył już Franza, podającego gościom żądane napoje.

Ralicki przywołał go do siebie i zamówił herbatę. Zauważył zmęczenie, przebijające się w oczach kelnera.

Gdy Franz przyniósł szklankę herbaty, Ralicki zwrócił się doń:

— Czy chce pan zarobić trochę pieniędzy?...

Kelnerowi zaiskrzyły się oczy.

— O, tak... — odparł uradowany.

— To niech pan siada... Chcę z panem pomówić...

— Ale ja teraz nie mam czasu, goście czekają...

— Poproś pan któregoś z kolegów, żeby pana zastąpił... Sprawa, o którą mi chodzi, wymaga pośpiechu...

— Dobrze... Niech pan zaczeka...

Franz znikł. Wrócił po kilku minutach. Usiadł przy stoliku i rzekł:

— Już załatwiłem... Słucham pana...

— Czy pan dziś był w Urzędzie Śledczym?...

— Tak... Byłem...

— Czy to, co pan zeznawał, odpowiada prawdzie?...

— Oczywiście... Jabym nie kłamał, proszę pana...

— Ale mógł się pan omylić... Wypadek, o który oskarżona jest panna Robertson, zdarzył się przed trzema laty, a w ciągu tego czasu w pamięci pańskiej mogły się zatrzeć rysy twarzy kochanki księcia Pieczorskiego...

— Przypuśćmy nawet, że pan ma rację... Proszę nie sądzić, że jestem złym człowiekiem... Zastanawiałem się już nad tem, czy nie popełniam czasem omyłki, świadcząc przeciwko tej kobiecie... Ale czy pan widział fotografję na liście gończym?....

— Widziałem... Podobieństwo jest wielkie, przyznaję, ale nie powiedziałbym wcale, że to jest ta sama osoba... Panie Franz, widzę, że z pana jest naprawdę uczciwy człowiek... Od pańskich zeznań zależy los tej kobiety... Jestem przekonany o jej niewinności...

(Dalszy ciąg jutro).

ZAMORDOWANY ARCYKSIĄŻĘ FERDYNAND

był zawiadomiony o planowanym na niego w Serajewie zamachu. — Wszystkie ostrzeżenia zostały jednak zlekceważone

(sb) W prasie zagranicznej ukazały się ostatnio pamiętniki pewnego oficera byłej armji austro - węgierskiej. Oficer ten był naczelnym komendantem garnizonu w Serajewie, gdzie, jak wiadomo, zamordowany został Franciszek Ferdynand.

— Już na początku 1924 roku — pisze ów oficer—zjawił się u mnie szewc, który mieszkał w pobliżu mojej kwatery i stale naprawiał mi buty. Był z tego powodu ze mną zaprzyjaźniony. Gdy zjawił się u mnie, trząsł się poprostu ze strachu, a oczy miał pełne łez. Dopiero po dłuższej chwili zdołał wyjaśnić przyczynę swojego zdenerwowania.

Opowiedział on, że był przed kilku dniami u znajomych na wsi, gdzie dowiedział się, że **zawarte zostało jakieś tajne sprzysiężenie.** Mieli oni broń przyczem oświadczyli, że za kilka miesięcy przybędą do Serajewa.

Ponieważ pisma doniosły już, że do Serajewa przybędzie na manewry następca tronu, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że **to na niego właśnie szykuje się ów zamach.** Zawiadomiony o tem sprzysiężeniu i o nastrojach jakie panowały wśród szerokich rzesz miejscowego społeczeństwa, **postanowiłem zameldować o wszystkiem władzy przełożonej.** Odsyłano mnie jednak od Annasza do Kajfasza i nikt nie chciał się tą sprawą poważnie zająć. Nie było innej rady, **jak zgłosić się do samego ministra.** W dniu 21 czerwca wziąłem kilkudniowy urlop i pojechałem do Wiednia. Stawiłem się z raportem do ministra Wilińskiego i opowiedziałem mu o wszystkiem. Na to minister;

— **Strach ma wielkie oczy. Panu się tylko zdaje, że przygotowują jakiś zamach na następcę tronu, ale któż brałby to poważnie.** Proszę niech pan zobaczy, my tu dostajemy całe stosy anonimów, których autorzy grożą śmiercią nietylko mnie, ale jeszcze innym członkom rządu. Oczywiście nikt się tem nie przejmuje.

— Minister poklepał mnie przyjacielsko po ramieniu — pisze dalej oficer — i pożegnał. Wróciłem do Serajewa, jednak złe przeczucien ie opuszczało mnie ani na chwilę. Pewnego dnia przypomniało mi się, że w czasie ostatniej inspekcji wojskowej w Dalmacji, co miało miejsce przed 15 laty, następca tronu oświadczył mi, **że w razie ważnej sprawy mogę u niego stawić się osobiście a przyjmie mnie o każdej porze dnia i nocy z ominięciem drogi służbowej.**

Pojechałem ponownie do Wiednia i kazałem się zawieść do pałacu cesarskiego. Tu jednak oświadczono mi, **że następca tronu znajduje się w Ołomuńcu.** Nie było innej rady, jak tam pojechać. Zameldowałem się przez lokaja i zostałem natychmiast przyjęty. Następchnął się

ca tronu przypomniał sobie mnie, uścisnął mi dłoń, poczęstował papierosem i zapytał o cel wizyty.

Po chwili weszła małżonka następcy tronu, która również ze mną się przywitała. Potem zacząłem opowiadać o wszystkiem, co słyszałem od mojego szewca oraz jaki rezultat osiągnęły moje interewencje w ministerstwach. Następca tronu wysłuchał wszystkiego, a potem rzekł z uśmiechem:

— A więc nie miałbym pojechać do Bośni, to przecież śmieszne... Co mogłoby mi tam grozić? Zresztą dostałem tutaj list od ministra Wilińskiego. Pisze mi, że miał też teraz jechać do Bośni, jednak odłożył swą podróż do jesieni i pojedzie razem ze mną. Pisze mi również, że kpi sobie ze wszystkich pogróżek.

— Dziękuję więc panu bardzo — rzekł zwracając się do mnie — **za pańską troskliwość co do mojej osoby. Do zobaczenia w Serajewie...**

Niestety, tym razem „doświadczenia z praktyki" zawiodły, albowiem zamach rzeczywiście został dokonany, a strzały, które padły w Serajewie rozpętały burzę na całym świecie.

Tajemnicza kradzież kamieni,

które były przedmiotem badań naukowych

(sb) Do paryskiego uniwersytetu dokonano przed paru dniami włamania— Między innemi łupem złodziei padły bardzo rzadkie kamienie, które znajdowały się w posiadaniu muzeum. Jaki cel mieli złodzieje w tem aby skraść właśnie te kamienie nie wiadomo.

Przed paru laty zostały kamienie te przysłane do Paryża aż z Kombodży. Najtęźsi minerologowie głowili się nad ustaleniem pochodzenia tych kamieni, jednak bezskutecznie. Podobnych kamieni nie znaleziono dotychczas na całym świecie a ich struktura i własności wskazują na to, że nie są one pochodzenia ziemskiego.

Niektórzy uczeni przypuszczali, że są to kamienie wyrzucone przez jakiś wulkan w czasie wybuchu, jednak hipoteza ta nie znalazła potwierdzenia.—

Ostatnio przeważało przekonanie, że kamienie te nie są pochodzenia ziemskie go, lecz spadły na nasz glob jako szczątek meteoru. Dalsze dociekania w tym kierunku przerwała tajemnicza kradzież.

—Każdemu dajemy 1 dolara...

Dobra reklama musi wyzyskać psychologję ludzką

(sb) W ciągu kilku lat ostatnich trwania w Stanach Zjednoczonych „prosperity", dał się zauważyć ogólny spadek zainteresowania reklamą. Ponieważ wszystko „szło" jaknajlepiej, kupcy nie wysilali się na specjalnie pomysłowe reklamy. Obecnie jednak, gdy kryzys dał się odczuć we wszystkich dziedzinach handlu, poszczególne zakłady przemysłowe i handlowe wysilają się wprost, by stworzyć jakiś nowy pomysł do reklamy i odpowiednio go wykorzystać.

Powstali nawet specjalni „fachowcy" w sprawach reklamy, a trzeba przyznać że udzielane przez nich rady i wskazówki odnoszą niekiedy magiczny skutek. Jako przykład niech służą następujące historje:

Od szeregu lat właściciele składów aptecznych sprzedawali specjalnie przygotowaną wodę do płókania ust. Odznaczała się ona specyficznym smakiem i cieszyła się wielkiem powodzeniem. — Składy apteczne zbijały na tej wodzie majątek, mimo iż flaszka kosztowała zaledwie 25 centów.

Jak wielkie były zarobki na tej wodzie, może świadczyć fakt, że właściciel znanej firmy Wolworth postanowił sprzedawać tę wodę w celach reklamowych po 10 centów za flaszkę. Wśród drogerzystów powstał popłoch. Nikt nie chciał kupować wody po 25 centów. Fabryka produkująca wodę do ust została zamknięta. Wszystkim właścicielom składów aptecznych groziła ruina.

Zebrali się oni na specjalne posiedzenie i postanowili wezwać fachowca od spraw reklamowych, któryby znalazł jakieś wyjście z sytuacji. „Fachowiec" ów kazał sobie porządnie zapłacić i dał aptekarzom prosty i zupełnie niekosztowny sposób reklamy. We wszystkich wystawach sklepowych wystawione zostały po dwie piramidy z flaszek z wodą do płókania ust. Nad jedną widniał napis: „Woda pachnąca do mycia naczyń po 10 centów flaszka", a nad drugą „Woda pachnąca do płókania ust po 25 centów flaszka". Mimo, iż była to ta sama woda, — publiczność amerykańska nie chciała więcej płacić po 10 centów za flaszkę wody, a domagała się jedynie wody „do płókania ust po 25 centów". Egzystencja tysięcy właścicieli składów aptecznych została uratowana.

Do historji reklamy przejdzie również niewątpliwie następujące zdarzenie. — Właściciel wielu sklepów Vanmaker postanowił otworzyć skład w Nowym Jorku. Tymczasem konkurenci jego poczęli szerzyć pogłoski, że wyroby Vanmakera są nic nie warte. Vanmaker był pewien, żen owy skład przyniesie mu deficyt,— zwrócił się więc o pomoc do „fachowca" w dziedzinie reklamowej. Za jego radą ukazały się w przeddzień otwarcia sklepu ogłoszenia, że wszystkie kobiety, które przybędą w tym dniu do sklepu dostaną w podarunku dolara.

Następnego dnia przed sklepem Vanmakera skonsygnowano większe oddziały policji, które musiały utrzymywać porządek, albowiem natłok niewiast zatarasował cały ruch uliczny. Wydawanie banknotów jednodolarowych odbywało się na czwartem piętrze, przyczem urządzono specjalne wąskie przejścia między ladami, przez które osoba musiała przejść pojedyńczo.

Za ladami były urządzone tak gustowne i zachęcające do kupna wystawy, że wszystkie niewiasty wydały conajmniej kilkanaście dolarów, nim na czwartym piętrze dostały przyobiecanego dolara. Trick udał się całkowicie.

Należy zaznaczyć, że trick ten nie jest nowy, albowiem już zużytkował go znany hurtownik herbaty w Anglji Sir Thoms Lipton. Wydrukował on znaczną ilość banknotów 5-funtowych, opatrzonych z jednej strony jego nazwiskiem. „Banknoty" te zostały rozesłane do wielu firm i mieszkańców Londynu, przyczem zaznaczono, że będą one honorowane w kasie sklepu Liptona. Oczywiście, że tylko część klientów miała odwagę płacić temi „banknotami" jednak przyjmowano je bez zastrzeżeń. Trick ten zjednał Liptonowi rozgłos wszechświatowy.

Niezwykły przemyt pieniędzy

Tajemnicza kolekcja próbek towarowych

(x) Dwaj znani i poważani kupcy: Goldenberg i Monteoro, posiadali w Berlinie wielki dom konfekcyjny. Ostatnio jednak obydwaj właściciele domu konfekcyjnego coraz częściej wyjeżdżali zagranicę, a zwłaszcza do Szwajcarji i Paryża. Ich częstemi wyjazdami zainteresowała się policja, ale obydwaj właściciele wytłomaczyli się chęcią zbadania zastojem na wewnętrznym rynku konfekcyjnym, chęcią pozbycia się części składu zagranicą i t. d.

Zasadniczo nie byłoby w tem nic dziwnego i fakt ciągłych podróży wydawałby się wytłomaczony. Policja jednak z natury podejrzliwa, nie chciała jakoś uwierzyć tłomaczeniom kupców. Pewnego razu, w czasie, gdy obydwaj ulokowali się wygodnie w przedziale pierwszej klasy, pociągu idącego do Paryża, wkroczyła do wagonu policja i grzecznie poprosiła obu panów o zrewizytowanie ich w komisarjacie.

Wywiadowcy policji byli tak uprzejmi, że własnoręcznie zanieśli do komisarjatu cztery ciężkie walizy podróżnych Obydwaj kupcy, jako cel wyjazdu podali zły stan interesów. Zbadano zawartość waliz i znaleziono tam całe stosy najrozmaitszych kolekcyj próbek, nalepionych na kartonach, tak, jak to się w tej branży praktykuje.

Już miano zwolnić obydwu kupców, przeprosiwszy ich uprzednio, gdy wtem jednemu z wywiadowców wpadło w oko, że próbki towarów, przylepione do kartonów, wyglądają zbyt grubo. Odklejono kilka takich próbek i pod każdą z nich, znaleziono banknot w walucie zagranicznej.

Rzucono się do odklejania pokaźnej ilości próbek i w rezultacie po pewnym czasie, na stole w komisarjacie leżało starannie poukładane 28000 szwajcarskich franków, 10.000 franków francuskich, 530 dolarów i 11.000 marek niemieckich.

Cała ta kwota miała być przewieziona do Paryża. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że o dalszej podróży do Paryża już nie mogło być mowy. Obydwaj kupcy, zamiast do Paryża, powędrowali do więzienia, a naprawdę drogocenne kolekcje próbek zabrano im jako dowód rzeczowy.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Trzeba poślubić... białą kurę,

aby poraz czwarty pojąć za żonę... „prawdziwą" kobietę

Wschód pozostał dla europejczyka do dnia dzisiejszego jakąś wielką tajemnicą. Niejednokrotnie obyczaje wschodu są dla nas zupełnie niezrozumiałe.

I tak naprzykład: do jednego z najoryginalniejszych zwyczajów w Indjach należą małżeństwa z martwemi przedmiotami.

Rodzice, czujący bliską śmierć, nie chcąc pozostawić córki swej w stanie niezamężnym, wydają ją za jedno z drzew świętych. Wten sposób młodej dziewczynie w przyszłości nic złego stać się nie może.

W Chinach znów, skoro młodej dziewczynie umiera kochany, wychodzi ona za mąż za... czerwoną doniczkę, która symbolizuje jej zmarłego narzeczonego.

W Arabji może młoda dziewczyna zaślubić swego narzeczonego, mimo że znajduje się gdzieś daleko w podróży. Dzieje się to w ten sposób, że narzeczo nego zastępuje jego strzelba. Ceremonja zaślubin odbywa się z całą pompą zupełnie tak, jakby młody człowiek był obecny.

Gorzej jest, jeżeli arab lub arabka dwukrotnie owdowieli i chcą wstąpić w związek małżeński poraz trzeci.

Na wschodzie panuje zupełnie niewytłumaczony strach przed zawarciem trzeciego małżeństwa, przypuszczalnie dlatego ,że trójka uchodzi tam za feralną cyfrę. Dwukrotny wdowiec, który chce ożenić się po raz tarzeci, musi przedtem poślubić białą kurę, którą natychmiast po obrządku zabija i zjada, a później już zupełnie formalnie żeni się po raz 4-ty.

Hindusi chętnie kojarzą ze sobą martwe przedmioty. I tak nap. żaden ogrodnik w Indjach nie będzie jadł owoców z jakiegokolwiek drzewa, zanim nie zaślubi je z innem. Ceremonje te odbywa się bardzo uroczyście.



CRACOVIA — PODGORZE 4:2 (3:0).

Jedyny mecz ligowy rozegrany został w dniu wczorajszym w Krakowie.

Nasz krakowski korespondent (Ch). telefonuje:

Czwartkowy mecz ligowy rozegrany w Krakowie zakończył się szczęśliwem zwycięstwem Cracovii, gdyż nie wiele brakowało w drugiej połowie zawodów, by Podgórze wyrównało.

Drużyna benjaminka ligi grała po przerwie doskonale i miała znaczną przewagę nad zwycięzcą. Podgórzanie wzięli się jednak za późno do pracy, by móc uniknąć utraty dwuch cennych punktów.

Pierwsza część meczu należy do Cracovii, która w 14-ej min. po kombinacji Malczyk—Kisieliński—Tokar uzyskuje przez ostatniego pierwszą bramkę.

W trzy minuty później Czarnik z przeboju zdobywa drugi punkt. Podgórze gra w tym okresie bł słabo, to też Cracovia bez trudu uzyskuje trzecią bramkę na 5 minut przed końcem pierwszej połowy przez Kisielińskiego z rzutu karnego. Wynik 3:0 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie pól Cracovia już w 9-ej minucie zdobywa czwartą bramkę przez Kisielińskiego z podania Tokara. Od tej chwili następuje załamanie w zespole zwycięzcy, co wykorzystuje Podgórze przeprowadzając jeden atak za drugim. W 21 min. prawoskrzydłowy Podgórza Kowalikowski zdobywa bramkę.

W 28-ej min. egzekwuje Otfinowski rzut wolny. Bramkarz Cracovii odbija piłkę a nadbiegający Chodur uzyskuje drugi punkt.

Cracovia opada zupełnie ze sił i drużyne Podgórza udaje się zdobyć jeszcze jedną bramkę, nieuznaną jednak przez sędziego.

W ostatnich minutach naciera w dalszym ciągu gwałtownie Podgórze, lecz wynik meczu nie ulega już zmianie.

W Cracovii — wyróżnili się obydwaj obrońcy, linja pomocy oraz Kisieliński w napadzie.

W drużynie Podgórza cały zespół grał b. dobrze lecz tylko po przerwie.

Meczem kierował słabo p. Seidner, który popełnił cały szereg omyłek. Publiczności 3 tysiące.

Po tym wyniku tabela grupy zachodniej przedstawia się następująco:

Klub:	Gier:	Pkt.:	Stos. bram.:
1) Ruch	7	12	19:6
2) Cracovia	7	10	18:10
3) Warta	7	6	13:10
4) Wisła	6	5	6:9
5) Garbarnia	6	5	6:13
6) odgórze	7	2	4:16

Włochy — Polska 2:0

Porażka tenisistów polskich

Pierwszy dzień meczu tenisowego Polska — Italja, rozgrywanego systemem davis-coupowym na kortach Legji w Warszawie, przyniósł dwa zwycięstwa tenisistom włoskim. Palmieri pokonał łatwo w trzech setach Tłoczyńskiego 6:3, 6:2 i 6:2.

Tłoczyński czynił wrażenie przemęczonego i grał znacznie poniżej swej zwykłej formy. Spotkanie Sertorio — Hebda było b. zażarte i pomimo twardego oporu Hebdy przyniosło zwycięstwo tenisiście włoskiemu w czterech setach: 6:3, 6:4, 4:6 i 6:4. Po pierwszym dniu meczu Italja prowadzi 2:0.

Zakaz należenia wojskowym

do klubów sportowych w Krakowie.

Na terenie O. K. Kraków wyszedł zakaz występowania piłkarzom wojskowym w klubach cywilnych. Istnieje również prawdopodobieństwo, że Ministerstwo Spraw Wojskowych wprowadzi podobny zakaz na terenie całego kraju.

Dziś spotkanie

Jutrzenka—Siła

Dziś w sobotę, 17 czerwca odbędą się na boisku Olszy zawody o mistrzostwo klasy B w piłce nożnej między Jutrzenką a Siłą. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. Początek spotkania o godzinie 5 pop. Ceny wstępów przystępne.

Mistrzostwa piłkarskie klasy A

oraz spotkania towarzyskie w Krakowie

WAWEL — GRZEGORZECKI 2:1 (0:0).

Cała drużyna wojskowych grała tylko skutecznie, atak przestał się bawić w zawiłe kombinacje, co wyszło mu na korzyść.

Zawodnicy Grzegorzeckiego walczyli o każdą piłkę nie omieszkując przytem posługiwać się dość chytremi „faulami". Niestety drużyna Grzegorzeckiego nie umiała być konsekwentną pod bramką przeciwnika, gdzie zwykle nie starczyło już sił na wykończenie wielu dogodnych sytuacji.

Obie bramki dla Wawelu strzelił Wróbe, da Grzegorzeckiego Kozłowski. Sędzia p. Gumplowicz. ubliczności dużo.

MAKKABI — ZWIERZYNIECKI 2:1 (2:0).

Nader ciężkie, lecz niemniej zasłużone zwycięstwo drużyny Makkabi. Coprawda linja pomocy miała swój słaby dzień, natomiast atak szedł doskonale, gdzie przedewszystkiem wybijali się Krumholz i Purysz. Poza nimi zasługują na wzmiankę Spira i Aftergut w bramce.

Zespół Zwierzynieckiego to drużyna o szybkiem starcie, grająca ostro lecz fair.

Dobrze wypadli Panek, Rutka i Dudek, natomiast Michel w obronie, raził ostrą niebezpieczną grą. Mecz odbył się na boisku Wisły, gdzie publiczność zajęła wrogie stanowisko wobec drużyny Makkabi.

LEGJA — UNJA 3:2 (0:0).

Gra powyższych zespołów toczyła się przy zmiennych sytuacjach i miała charakter spokojny.

Ospałe tempo spotkania ożywiło się dopiero w ostatnim kwadransie, kiedy Unja z większym aniżeli dotychczas animuszem usiłowała uzyskać wyrównanie, napotykając jednak po stronie Legji na zdecydowaną obronę.

Środkowa trójka Unji grzeszyła brakiem energji i celności strzałów. Bramki dla Legji uzyskali Jasiek, Grabka i Czopek z karnego, dla Unji Bożądkiewicz i Wojcikiewicz z karnego. Sędziował wzorowo p. Dr. Rumpler.

ZAWODY TOWARZYSKIE.

Wisła komb. — Korona komb. 11:0.
Podgórze Ib — Polonja komb. 14:2
Cracovia III — Wisła III 2:2.
Siła II — Kabel II 4:0.

Migawki z meczu Cracovia—Podgórze

Po ostatniej przegranej z Ruchem, Podgórze na mecz z Cracovią wstawiło do ataku niemal samych młodych rezerwowych graczy, usuwając bojaźliwych i leniwych „gwiazdorów". Toteż po przerwie Podgórze miało kolosalną przewagę.

***

Ostra krytyka jaką zamieścił „Express" po meczu Podgórza z Ruchem, wpłynęła orzeźwiająco na kierownictwo Podgórza, który zdecydował się na cesarskie cięcie i odmłodził prawie końpletnie cały atak.

***

Najaktywniejszym w ataku Podgórza był młody 16-toletni Kowalikowski, strzelec pierwszej bramki. Rwał on, po panicze zwłaszcza, cały atak za sobą, a jego piękne biegi zachwycały całą widownię.

***

Pierwszorzędnym pomocnikiem, okazał się Kret, grający na środku. Podania jego, kierowane na centimetry, znajdowały zawsze adresata.

***

Brat przeciwko bratu występował na powyższym meczu. Otfinowski grający na lewej pomocy i Otfinowski w bramce Cracovii. Podgórzanin okazał się dużo lepszym. Zahamował on prawą stronę Cracovii i przyczynił się walnie do uzyskania drugiej bramki, strzelając piękne rzut wolny, który brat, fatalnie przepuścił.

***

Gdyby mecz ten trwał jeszcze kilkanaście minut, Cracovia zeszłaby napewno z boiska pokonaną.

***

Cracovia zastartowała w tym meczu bardzo ładnie, strzelając w kilkanaście minut dwie bramki. Zanosiło się na pogrom Podgórza, tymczasem druga połowa wykazała kompletną przewagę Podgórza.

***

Najlepszym na boisku okazał się Kisieliński. Grał on tak, jak łącznik rzeczywiście grać powinien. Jego ciąg na bramkę i ostre strzały, rokują mu wkrót ce stałe miejsce w reprezentacji. Niestety po przerwie, wskutek słabej gry partnerów, opadł na siłach.

***

Żiżka, środkowy pomocnik Cracovii, wykazuje stałą poprawę. Grą swą przypomina on słynnego pomocnika Cracovii, Dra Cikowskiego. Jeszcze troszkę szlifu i obycia meczowego, a będzie on jednym z najlepszych pomocników Polski.

***

Obaj młodzi łącznicy Podgórza, Wacław i Hodur, grą swą na powyższym meczu zupełnie zadowolili, toteż kierownictwo Podgórza, powinno utrzymać cały atak w tym stanie jak obecny.

Piłka nożna w Tarnowie

Jutrzenka — 16 p. p. 2:1.

Po zawodach widownia była terenem burd i awantur pomiędzy zwolennikami obu drużyn. Sędzia p. Weinreb z Krakowa zmuszony był zejść z placu gry w asyście policji. Wydział Gier i Dyscypliny będzie miał pole do działania.

Czarni (Jasło) — Samson 3:0 (1:0).

Czarni nie natrafili tym razem na groźniejszego przeciwnika, gdyż tarnowianie wystąpili w osłabionym składzie. Bramki strzelili Gach, Madej i Sowa. Sędzia p. **Kochanek z Krakowa** — wzorowy.

Metal — Gwiazda 6:1 (2:1).
Sędzia p. Wiśniewski.

Mistrzostwa rezerw.
Ż. M. S. — Gwiazda 2:1.
Metal — Samson 3:2.

Grzegórzecki — Makkabi

spotkanie o mistrzostwo klasy A

W niedzielę, dnia 18 b. m. odbędzie się na boisku Makkabi sensacyjne spotkanie dwuch rywalizacyjnych z sobą zespołów o tytuł mistrzowski. Ze względu na doskonałą formę obu drużyn i tradycyjną już zaciętość w walce a jednak fair, zawody budzą niezwykle zainteresowanie, wobec czego spodziewana jest maksymalna frekwencja widzów.

Początek meczu o godz. 5-ej popołudniu. Poprzedzi spotkanie drużyn młodszych.

Obóz nadmorski

R.T.S. Jutrzenka

Obóz nadmorski R. T. S. „Jutrzenka" urządzony będzie w lipcu ewentualnie także w sierpniu w Ostrowiu koło Jastrzębiej Góry. Ceny pobytu bardzo przystępne. Utrzymanie i pomieszczenia pierwszorzędne. Uczestnicy korzystają z 50 proc. zniżki kolejowej. Ilość miejsc ograniczona. Informacji udzielają i wpisy wraz z zadatkami przyjmują: S. Kant, Wiślna 10, m. 5 i H. Better, Krakowska 49 — codziennie od godziny 2 do 3 po południu.

Piłka nożna w Jaśle

W. K. S. 23 p. p. (Katowice) — Czarni (Jasło) 1:3 (0:1).

Inicjatorem zaciętej gry była drużyna Czarnych, zdradzająca od pierwszej minuty gry, wolę zwycięstwa.

W drużynie katowickiej gra nie kleiła się, brak było serca w decydujących momentach i szybkość niektórych zawodników szwankowała.

Bramki strzelili: Gach, Sowa i Madej — dla wojskowych prawy łącznik. Sędzia p. Garbarcik — dobry.

Tarnovia — Makkabi 4:1 (1:0).

Wynik krzywdzi Makkabi. Sędzia p. Magr. Gries z Tarnowa.

Pogoń - KS. Katowice 06 6:5

Przedostatnia rozgrywka o tytuł mistrza Śląska w tenisie przyniosła zasłużone zwycięstwo Pogoni w stosunku 6:5, gwarantując jej temsamem wicemistrzostwo Śląska.

Barw Pogoni bronili: Gajdzianka, Tomaszewska, Foerster, Stadler, Chojecki, Klisiak, Zachaczewski, Krygowski, przeciwko którym Katowice 06 wystawiło swój najsilniejszy skład z Pająkówną, Szulcówną, Zającem oraz Rokusem E. na czele.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje świetnie dysponowany Stadler, oraz ofiarna i zawsze rutynowana gra Dr. Foerstera, która mimo silnej kontuzji nogi zdecydował się wziąść udział w rozgrywkach zdobywając ostatni i decydujący punkt dla Pogoni, grając w doublu z Chojeckim.

Prócz tego znakomicie grał Zachaczewski, który w trzech ciężkich setach pokonał niemal o trzydzieści lat młodszego od siebie Szepurka, wygrywając rutyną i ambicją. Z pokonanych na wyróżnienie zasługuje gra Pająkówny, która niema obecnie na Śląsku rywalki.

Nowa gwiazda tenisowa

w Stanach Zjednoczonych

W wielkim międzynarodowym turnieju tenisowym w Wimbledon pod Londynem z rabienia Stanów Zjednoczonych wystąpi Sutter zamiast Shieldsa.

Nowy talent Ameryki nazywa się Gene Mako, posiada zaledwie 17 lat i studjuje w Kalifornji. W tym sezonie uzyskał szereg doskonałych wyników.

Doskonale zapowiada się pozatem młody tenisista, Stoeffen, który stoczył równą walkę z Allisonem, ulegając mu dopiero w piątym secie. Wynik brzmiał: 6:3, 13:11, 1:6, 2:6, 6:3 dla Allisona.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu"

Serja XXV-ta

w której mowa o tem, jak Azor ujrzał syrenę i co z tego wynikło



Lato... Ciepło... Od czasu do czasu pada deszcz, ale nie szkodzi... Azor wyjechał już nad morze... Wychodzi właśnie z hotelu na spacer... Kapelusik na bakier, laseczka w ręku, uśmiech nie znika z jego zadowolonej twarzy....



Malarz Pędzelek od samego rana ciężko pracuje... Wykańcza właśnie swe ostatnie arcydzieło pod tytułem: „Syrena"... Obraz przedstawia nimfę morską — pół kobiety i pół ryby... Jeszcze tylko kilka pociągnięć i obraz będzie gotów...



Gotowe!... Nareszcie!... Pan malarz Pędzelek jesct ogromnie zadowolony... Trzy miesiące pracował nad tym obrazem-... Teraz trzeba tylko wystawić na słoneczko, żeby płótno dobrze wyschło.



Azor udał się na brzeg morza, gdy nagle... co to?... Kapelusz spadł mu z głowy.. Pół kobiety, pół ryby... Cóż to za zwierzę?... Azor nigdy jeszcze nie widział czegoś podobnego!...



Azor w nogi!... Pędzi, jakgdyby go gonił Ali Baba ze swymi czterdziestu rozbójnikami.

Wszyscy się oglądają trwożnie i pytają.

— Co się stało?...



— Co się stało? — odpowiada przerażony Azor. — Lepiej nie pytajcie!... Widziałem ducha nad morzem!... Prawdziwego ducha!... Idę sobie na spacer z laseczką w ręku, aż tu nagle patrzę... na brzegu morza siedzi jakiś duch...



— Duch?... Ha-ha-ha-ha!...—śmieją się ludziska. — Jaki duch?... Bredzisz, braciszku... Dłużej tu od ciebie siedzimy i nie widzieliśmy żadnego ducha!... Przyśniło ci się, mój drogi... A to dobry kawał!... He-he-he-he-he!...



— Milczeć — wrzasnął Azor. — Wiem co mówię!... Właśnie, że duch siedzi nad brzegiem morza!... Sam go widziałem na własne oczy!... Pół kobiety, pół ryby!... Ogon ma taki wielgachny, jak kometa!.. Raz machnie ogonem i — koniec świata!...



— Nie opowiadaj bajek...—odpowiedziano mu. — W głowie ci się pomieszało... Albo oczy masz chore... Idź do lekarza, on ci pomoże... A nam nie zawracaj głowy... Nie waż się tu więcej nikomu opowiadać o duchach...



— A może mają rację?... — pomyślał Azor. — Może mi się rzeczywiście tylko przywidziało?... Może to nie był duch?... Może naprawdę mam chore oczy?...

I poszedł do lekarza...



Lekarz zbadał puls i rzekł:

— Kochany panie Azorku, musi się pan położyć do łóżka, bo ma pan gorączkę... Panu się zdawało, że to już lato, a teraz jeszcze chłodno... Trzeba się ciepło ubrać...



Biedny Azorek... Od dwuch dni leży już w łóżeczku. Zimne kompresy przykładają mu na głowę, musi połykać gorzkie lekarstwa... A jednak przysiągłby, że to był właśnie duch!...

Codzienna nowelka „Expressu".

Syn wielkiego aktora

W wytwórni filmowej już gaszono światła. Ostatnie zdjęcia, podobnie zresztą jak i wszystkie poprzednie, udały się znakomicie. Film p. t. „Dwaj bracia" był już skończony.

— Jestem bardzo zadowolony z tego filmu, — mówił główny reżyser do aktora, Jerzego Miltera, gdy razem wychodzili z wytwórni — „Bracia" z pewnością wzbudzą ogólne zainteresowanie. Pan odegrał swoją rolę wprost po mistrzowsku!

— Tak, udało mi się — odpowiedział mu aktor. — Mówiłem panu jednak już nieraz, że mnie osobiście teatr bardziej odpowiada, niż kino. Chętniebym grał w tej samej sztuce na scenie. Ale niestety, przecież to jest niemożliwe. Nie znajdę sobowtóra. A do tej pory tylko na filmie można jednocześnie grać rolę dwuch braci — bliźniaków.

— Mój pomocnik — rzekł główny reżyser — opowiadał mi niedawno, że w jakiejś kawarni spotkał kelnera, który łudząco jest do pana podobny. To podobieństwo ma być wprost fenomenalne.

— Słyszałem już o tem, — ale jakoś nie mogę uwierzyć.

— A jednak ja mu powiem, żeby przysłał do pana tego kelnera. To musi być ciekawe. Niech go pan obejrzy.

W trzy dni później, gdy Milter wypoczywał po obiedzie w swem wytwornem mieszkaniu, przyszedł doń jakiś młody mężczyzna.

Służący, na widok nieznajomego, stracił zupełnie głowę. Przecież to był jego pan, tylko trochę młodszy i gorzej ubrany.

Popularny aktor, ujrzawszy swego sobowtóra, oniemiał na parę chwil.

— A więc pan jest tym kelnerem? — wykrztusił wreszcie.

— Tak, to ja — odparł przybyły, kłaniając się z dużym szacunkiem. — Nazywam się Józef Marowicz, mam lat 25, od czterech lat jestem kelnerem. Moja matka nieboszczka była również kelnerką i pracowała w tej samej restauracji przy Placu Teatralnym.

— Kelnerka w restauracji przy Placu Teatralnym? Nazywała się Marowicz? — przypomniał sobie nagle popularny aktor. — Teraz już wszystko jest zrozumiałe. Jego matka była przed laty moją kochanką! Ten młodzieniec jest więc moim synem, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Milter milczał dość długo. Wspominał dawne dzieje. Przecież on już wcale nie jest młody, ma przeszło czterdzieści sześć lat. Wprawdzie oficjalnie mówi się, że ma 37, a wygląda na jeszcze młodszego, ale tego długo nie uda się ukryć. Jego syn, syn pięknej ongiś kelnerki, z którą zerwał przed ćwierć wiekiem, jest już dorosłym mężczyzną.

Słynny aktor nie przyznał się do ojcostwa. Rozmawiał jednak długo z młodym kelnerem i wkońcu postanowił przyjść mu z pomocą.

Pomysł jego był dość ryzykowny. Młody kelner miał razem z nim wystąpić w teatrze, w sztuce p. t. „Bracia". Rola bliźniaka była zresztą nietrudna. Ten drugi był niemowa, spełniał właściwie rolę manekina.

Kelner oczywiście z radością przyjął niezwykłą propozycję.

I już w kilka tygodni później oryginalna sztuka, przerobiona ze scenarjusza filmowego, znalazła się na afiszu. „Bracia" zdobyli sobie kolosalny sukces. Syn wielkiego aktora znakomicie wywiązał się ze swego zadania. Wyszło na jaw, że posiada on duże zdolności aktorskie i wkrótce powierzono mu jakąś podrzędniejszą rolę w innej sztuce.

Jednocześnie również zawarł on umowę z teatrem, na podstawie której miał zastępować słynnego aktora w tych wypadkach, gdy będzie on niedysponowany.

Pewnego dnia Milterowi złożył w domu wizytę komisarz policji.

— Czy pan zna bliżej Marowicza?— spytał popularnego aktora. — Sprawa jest bardzo dyskretna. Dyrekcja teatru stwierdziła, że w ostatnich czasach aktorom giną rozmaite cenne przedmioty. Podejrzenie padło w pierwszym rzędzie na Marowicza. Chciałbym więc o nim zasięgnąć informacyj.

Milter dopiero w tej chwili zdał sobie sprawę z tego, że i jemu zaginęły rozmaite przedmioty, między innemi złota papierośnica i brylantowa szpilka do krawata i że przedmioty te mógł skraść tylko Marowicz. Ale nie wolno mu było się przyznać do tego. Przecież to był jego syn. A zresztą, gdyby doszło do sprawy sądowej, mogłyby wyjść na jaw rozmaite rzeczy z jego przeszłości, niezbyt dlań przyjemne.

— Pan się myli, panie komisarzu — odpowiedział więc. — Znam tego chłopca i jestem przekonany, że nigdy nie tknie cudzej własności.

Komisarz, widząc, że od Miltera nie uzyska żadnych informacyj, rozstał się z nim szybko. Nie zrezygnował jednak z dalszego śledztwa.

I oto w kilka dni później, gdy Milter, jak zwykle wypoczywał po obiedzie zadzwonił telefon.

— Panie Milter — rozległ się głos komisarza. — Czy nie wie pan, gdzie obecnie znajduje się Marowicz. Przed pół godziną pewnej aktorce z waszego teatru, z jej garderoby zginęła brylantowa kolja. Nikt wprowadzie nie widział Marowicza, ale mnie się znów zdaje, że to jego robota. Podobno miał on zresztą komuś powiedzieć, że rzuca scenę i dziś jeszcze wyjeżdża zagranicę.

— To niemożliwe — skłamał w odpowiedzi aktor, któremu mocno w tej chwili biło serce. — Marowicz jest już od dwuch godzin u mnie. Jestem chory i umyślnie go zaprosiłem do siebie, gdyż wieczorem będzie musiał mnie zastąpić w teatrze.

Komisarzowi ta odpowiedź wystarczyła.

A wieczorem Milter, dzięki umiejętnej charakteryzacji, niczem się już nie różnił od swego syna. Publiczność uważała nawet, że Marowicz nawet lepiej gra, niż Milter.

Z pośród obsługi teatralnej nikt również nie miał wątpliwości, że tego dnia występuje Marowicz.

Po przedstawieniu Milter wymknął się cichaczem z teatru, unikając wszelkich rozmów z kolegami.

Dopiero nazajutrz rozniosła się wieść, że Marowicz zbiegł zagranicę, zabierając kosztowności rozmaitym osobom. Wszyscy jednak byli pewni, że uczynił to po przedstawieniu. Policja zbyt późno rozesłała za nim listy gończe, dzięki czemu zdołał się ukryć.

Tłum. D.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.